



**Generał Kazimierz Sosnkowski
(1885–1969)**

Niewielu jest Polaków, którzy talentami politycznymi i wojskowymi, niezłomnością charakteru, olbrzymią wiedzą z rozmaitych dziedzin nauki i sztuki, wreszcie niedającymi się przecenić zasługami i zdobyczami dla ojczyzny mogą się równać z gen. Kazimierzem Sosnkowskim. Gdy uzmysłowimy sobie, że działał niezłomnie przez ponad sześćdziesiąt lat, często na bardzo eksponowanych stanowiskach, w czasach przełomowych dla Polski (wskrzeszenie państwa w 1918 r., jego odbudowa i ponowny upadek) – jego pozycja jeszcze bardziej wzrośnie.

Niestety, prawdziwa rola, którą w dziejach ojczystych odegrał Kazimierz Sosnkowski, jest nadal mało znana, a w powszechnej świadomości jest on prawie nieobecny. A przecież należy do najbardziej zasłużonych – obok Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego – w dziele odzyskania i obrony zagrożonej w 1920 r. niepodległości kraju. Podczas II wojny światowej jako Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych bezkompromisowo występował przeciwko porzuceniu Polski przez zwycięskich aliantów i oddaniu jej pod okupację sowiecką, za co został zdymisjonowany. Resztę życia spędził na emigracji, stając się symbolem niezłomnego i świętego Polaka.



Kazimierz Sosnkowski
– student Wydziału Architektury
Szkoły Politechnicznej we Lwowie,
jednocześnie współtwórca i faktyczny
kierownik Związku Walki Czynnej,
Lwów, ok. 1908 r.

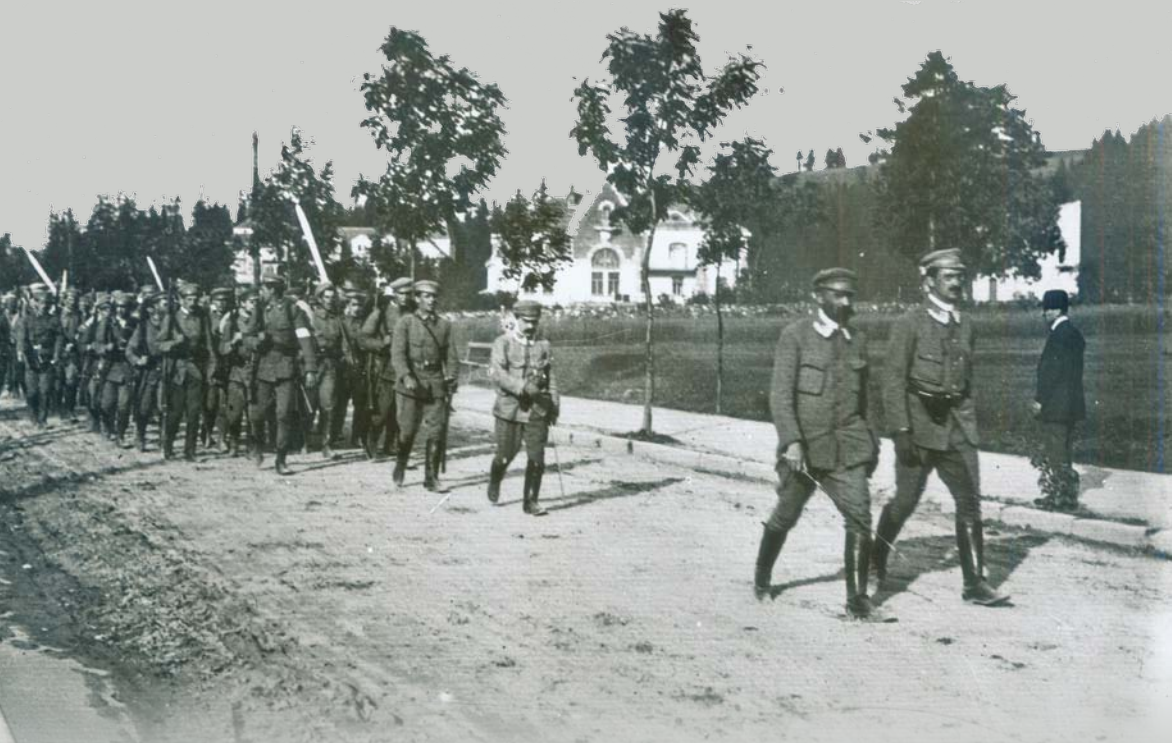
Młodość. Walka o wolność i niepodległość (do 1918 r.)

Kazimierz Sosnkowski urodził się 19 listopada 1885 r. w Warszawie. Wywodził się ze starej mazowieckiej szlachty pieczętującej się herbem Godziemba (podczas II wojny światowej jako komendant Związku Walki Zbrojnej przyjął pseudonim „Józef Godziemba”). Od 1896 r. uczył się w V Gimnazjum Klasycznym w Warszawie. Był uczniem wybitnym, ale zakładanie konspiracyjnych patriotycznych kół samokształceniowych spowodowało, że nie pozwolono mu uczęszczać do maturalnej klasy w rodzinnym mieście. Przeniósł się więc do XII Gimnazjum Klasycznego w Petersburgu, gdzie w 1904 r. zdał maturę z wyróżnieniem (złotym medalem), po czym wrócił do Warszawy. W kraju zastał wrzenie przedrewolucyjne i początki działalności bojówki konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej, spowodowane m.in. niepowodzeniami Rosji w wojnie z Japonią. Po wakacjach rozpoczął studia na Wydziale Architektury Warszawskiego Instytutu Politechnicznego. Jesienią 1904 r. wstąpił do PPS. Powodem tej decyzji nie były hasła proletariackie, lecz narodowe, a przede wszystkim fakt, że PPS – jak sam później powiedział – „organizowała z bronią w rękę walkę o niepodległość”. Od tej chwili brał udział w manifestacjach PPS, wiecach i zebraniach studenckich, był nawet krótko aresztowany przez carską ochranę po manifestacji studenckiej 14 grudnia 1904 r. Gdy w 1905 r. na strajk szkolny w Królestwie Polskim, którego głównym postulatem było wprowadzenie w zaborze rosyjskim nauczania w języku polskim, władze rosyjskie odpowiedziały represjami i zamknęły szkoły średnie i wyższe, Sosnkowski całkowicie poświęcił się pracy konspiracyjnej w PPS.

W lutym 1906 r. podczas zjazdu PPS we Lwowie spotkał Józefa Piłsudskiego i postanowił wstąpić do kierowanej przez niego Organizacji Bojowej PPS. Po ukończeniu w Krakowie szkoły bojowej PPS (faktycznie sześciotygodniowego kursu) wczesną wiosną 1906 r. został mianowany przez Piłsudskiego zastępcą komendanta okręgu warszawskiego Organizacji Bojowej PPS, a latem został komendantem tego okręgu. 15 sierpnia 1906 r. przeprowadził w swoim okręgu akcję zbrojną, będącą częścią

akcji ogólnopolskiej, która przeszła do historii pod nazwą krwawej środy. Zaatakowano wówczas kilka posterunków policji, co wywołało panikę wśród Rosjan i spowodowało ich wycofanie się na kilka dni ze stolicy „Przywiślańskiego Kraju”. Krwawa środa była pierwszą po powstaniu 1863 r. większą akcją zbrojną w Królestwie Polskim. Ten i dalsze sukcesy polskich bojowców nie szły jednak w parze z osiągnięciami rewolucjonistów w centralnej Rosji – tam rewolucja rozpoczęta w 1905 r. wkrótce się zakończyła.

Jesienią 1906 r. zdekonspirowany Sosnkowski wyjechał z Warszawy, a w styczniu 1907 r. udał się do Szwajcarii, następnie zaś do Włoch, skąd wrócił do Lwowa, gdzie od września 1907 r. kontynuował przerwane przez rewolucję studia architektoniczne. Najprawdopodobniej wtedy też poznał Stefanię Sobańską i wkrótce się z nią ożenił. Latem 1908 r. urodziło się ich jedyne dziecko – córeczka Zosia. Na życie rodzinne i pracę naukową miał jednak niewiele czasu, powtórnie bowiem nawiązał kontakt z Józefem Piłsudskim i z jego inspiracji w czerwcu 1908 r. założył tajną kadrową organizację wojskową pod nazwą Związek Walki Czynnej, która stała się zaczątkiem ogólnopolskiego ruchu wojskowego. Józef Piłsudski objął kierownictwo ZWC dopiero latem 1912 r., natomiast na jego bazie wiosną 1910 r. utworzył jawny Związek Strzelecki, zalegalizowany w Austrii jako paramilitarna organizacja szkoląca młodzież, i od tej chwili nim dowodził. Sosnkowski został jego najbliższym współpracownikiem i zastępcą w Związku Strzeleckim oraz szefem sztabu.



Kompania szkolna Związku Strzeleckiego wkracza do Zakopanego. Na czele komendant główny ob. „Mieczysław” (Józef Piłsudski) i szef sztabu ob. „Józef” (Kazimierz Sosnkowski), 19 VIII 1913 r.



*Wejście strzelców
do Kielc w 1914 r.,
fragment obrazu Stanisława
Kaczora-Batowskiego, 1935 r.*
Na czele komendant
Józef Piłsudski, na białym
koniu Kazimierz Sosnkowski

Wybuch oczekiwanej wojny powszechnej, w której stronami konfliktu stali się zaborcy, stwarzała niepowtarzalną okazję do poruszenia sprawy niepodległości Polski. Już wcześniej doszło do zjednoczenia głównych paramilitarnych organizacji, tj. Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich, z których 3 sierpnia 1914 r. utworzono I Kompanię Kadrową. 6 sierpnia komendant Piłsudski i szef sztabu Sosnkowski odprawili ją z krakowskich Oleandrów z zadaniem dotarcia do Kielc i podjęcia walki z Rosją o niepodległą Polskę. 8 sierpnia do kadrówki dołączyli Piłsudski i Sosnkowski, a wkrótce jeszcze dwie inne kompanie i z wszystkich trzech utworzono batalion kadrowy strzelców, na którego czele 12 sierpnia w południe Piłsudski i Sosnkowski wkroczyli do Kielc. Tam Sosnkowski dowodził inauguracyjnym bojem strzelców z Rosjanami, którzy jeszcze tego dnia próbowali wtargnąć do miasta. „Sosnkowski – pisał Piłsudski – wdał się w bój, mając przeciw sobie całą dywizję kawalerii. Bitwa trwała niedługo; Sosnkowski okazał się rozważnym i wołał nakazać odwrót. Pod naporem całej dywizji nieprzyjacielskiej cofa się on, ale cofa się powoli”.



Piłsudski i Sosnkowski przed kwaterą sztabu I Brygady Legionów we dworze w Grudzynach, marzec 1915 r.

W grudniu 1914 r. oddziały strzeleckie Piłsudskiego zostały przekształcone w I Brygadę Legionów, w której Sosnkowski został podpułkownikiem, zastępcą komendanta i szefem sztabu. 22–25 grudnia samodzielnie dowodził I Brygadą w zaciętej i krwawej bitwie na polach koło Łowczówka pod Tarnowem. Legioniści wzięli w niej do niewoli kilkuset jeńców wraz z dowództwem i sztabem całego pułku. Od 1915 r. dowodził walkami I Brygady najpierw w Królestwie Polskim, a później na Wołyniu, gdzie w lipcu 1916 r. rozpoczęła się największa, najkrwawsza i najbardziej zacięta (od czasów Łowczówka) bitwa Legionów – pod Kostiuchnówką. Trwała trzy dni (4–6 lipca), wzięły w niej udział wszystkie trzy brygady. Straty były bardzo znaczne, w samej I Brygadzie zginęło lub zostało rannych 35 oficerów i 604 żołnierzy. Pierwszego dnia bitwy Piłsudski i Sosnkowski byli na pierwszej linii, w huraganowym ogniu artylerii. Postawa żołnierzy Legionów w tej bitwie wywarła ogromne wrażenie na Niemcach, co miało duże znaczenie dla ich późniejszych poczynań, dawało też

Piłsudskiemu mocny atut w jego „licytacji wzwyż” sprawy polskiej.

W listopadzie 1916 r. cesarze Austro-Węgier i Niemiec ogłosili deklarację (tzw. akt 5 listopada), w której po raz pierwszy wypowiedzieli się o odrodzeniu niepodległej Polski. Wkrótce Niemcy powołali w Warszawie namiastkę polskiego rządu w postaci Tymczasowej Rady Stanu. Piłsudski stanął w niej na czele Komisji Wojskowej, a Sosnkowski został jego zastępcą. Ponieważ zaborcom chodziło jedynie o pozyskanie bitnego polskiego żołnierza, a sprawa niepodległości Polski nie ruszyła z martwego punktu, z początkiem lipca 1917 r. Piłsudski i Sosnkowski podali się do dymisji, co dało początek tzw. kryzysowi przysięgowemu w Legionach, wywołanemu odmową złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austriakom przez większość polskich legionistów. W konsekwencji Legiony Polskie zostały rozwiązane, a 22 lipca 1917 r. Piłsudski i Sosnkowski zostali aresztowani przez Niemców i wkrótce wywiezieni do Magdeburga. Początkowo byli trzymani

osobno, ale w sierpniu 1918 r. Sosnkowskiego przeniesiono do twierdzy magdeburgskiej, w której był więziony Piłsudski. Odtąd niewola stała się dla obu lżejsza – oddawali się długim rozmowom i grze w szachy.

Służba w Polsce niepodległej (1918–1939)

Tymczasem I wojna światowa dobiegała końca. 8 listopada 1918 r. obaj więźniowie odzyskali wolność i dwa dni później dotarli do Warszawy. Piłsudski przejął władzę zwierzchnią w kraju z rąk sprawującej ją dotąd Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego powołanej we wrześniu 1917 r. przez Tymczasową Radę Stanu i wkrótce został Naczelnym Wodzem i Naczelnikiem Państwa, Sosnkowski zaś został dowódcą Okręgu Generalnego Warszawskiego odradzającego się Wojska Polskiego i awansował do stopnia generała. „Sprawiedliwość historii sprawiła – donosił „Żołnierz Polski” – że jeden z najpierwszych organizatorów powstańczej Armii Polskiej, on, który jako jej szef tyle razy był tajemnie w Warszawie, którego tu tak tropili i ścigali Rosjanie – jest teraz w Warszawie właśnie dowódcą polskich sił zbrojnych. [...] po tylu trudach, po tylu walkach staje nareszcie przy wspaniałym warsztacie pracy, w której, jak doświadczenie okazało, niewielu sobie równych w Polsce znaleźć może”.

Sosnkowski przeżył w tym czasie ogromną tragedię osobistą. Rozprzestrzeniająca się w wyniszczonej wojną Europie grypa, tzw. hiszpanka, nie ominęła i jego rodziny. Generał zapadł na nią w grudniu 1918 r. i przez kilka tygodni walczył ze śmiercią. Nie przeżyła choroby jego jedyna córka, dziesięcioletnia Zosia. Śmierć dziewczynki pogorszyła stan zdrowia jej matki, cierpiącej od lat na zaburzenia psychiczne. Ponieważ choroba zaczęła się przed zawarciem małżeństwa, zostało ono przez Kościół uznane za nieważne.

Niemal od pierwszych dni po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Polacy toczyli walki z oddziałami bolszewickiej Rosji, które następowały od wschodu za wycofującymi się wojskami

niemieckimi. Zrazu były to drobne potyczki, które wiosną i latem 1919 r. przeistoczyły się w regularną wojnę. Przygotowywaną na dużą skalę ofensywę Armii Czerwonej, która miała rozpocząć się wiosną 1920 r., ubiegł Józef Piłsudski uderzeniem na Ukrainę. Polacy odnieśli sukces i zajęli Kijów, wkrótce jednak na skutek niepowodzeń na innych odcinkach rozległego frontu rozpoczęli odwrót.

W marcu 1919 r. gen. Sosnkowski został mianowany przez Józefa Piłsudskiego drugim wiceministrem spraw wojskowych. Na tym stanowisku osiągnął największy sukces w służbie dla ojczyzny. Głównie dzięki jego niezmordowanej pracy Wojsko Polskie – formowane z byłych legionistów, żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej i przede wszystkim żołnierzy polskich służących w trzech armiach zaborczych, borykające się z wprost niewyobrażalnymi brakami wszystkiego, zróżnicowane prawie we wszystkim, a co gorsza wysyłane od razu kompaniami, szwadronami i bateriami do walk niemal ze wszystkimi sąsiadami – w ciągu pierwszych kilkunastu miesięcy jego urzędowania urosło do około 900 tys. żołnierzy. Choć armia ta była różnorodnie uzbrojona i wyekwipowana, to powstrzymała najazd bolszewicki w 1920 r. i uratowała niepodległość Polski, a zapewne też i innych państw Europy. Bez tytanicznej pracy Sosnkowskiego nie byłoby to możliwe.

Podczas wojny z bolszewicką Rosją dowodził z powodzeniem na przełomie maja i czerwca 1920 r. na froncie litewsko-białoruskim Armią Rezerwową utworzoną na mocy rozkazu naczelnego wodza z 25 maja 1920 r. i na jej czele od 2 do 12 czerwca 1920 r. toczył ciężkie walki, w których odparł tzw. pierwszą ofensywę Michaiła Tuchaczewskiego. Za operację tę został odznaczony przez marszałka Piłsudskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari (II klasy). Zwycięstwo to nie zostało jednak w pełni wykorzystane. Po zakończonej walce wrócił do Warszawy na zajmowane wcześniej stanowisko, gdyż dla marszałka Piłsudskiego był nie do zastąpienia.

W przełomowych dla wojny polsko-bolszewickiej tygodniach lipca i sierpnia 1920 r., kiedy bolszewicy podchodzili pod Warszawę, gen. Sosnkowski 10 sierpnia został mianowany ministrem spraw wojskowych w Rządzie Jedności Narodowej Wincentego Witosa. Przywrócił w armii żelazną dyscyplinę i ukrócił dezercję. Jednak pierwszą troską trzydziestopięcioletniego ministra było zaopatrzenie walczących na froncie wojsk w sprzęt i ekwipunek wojenny. Osiągnął to dzięki zakupom zagranicznym i organizacji

własnego improwizowanego przemysłu wojennego. Wobec trudności w dostawach materiału wojennego przez Gdańsk jeszcze w czasie wojny zainicjował budowę portu w Gdyni. Dzięki jego inicjatywie, talentom organizacyjnym, niestrudzonym działaniom i niezachwianej wierze w ostateczne zwycięstwo wydatnie zwiększono siłę obronną państwa. Do dyspozycji naczelnego wodza skierował m.in. 170 tys. nowych żołnierzy (w tym 80 tys. z Armii Ochotniczej), których wcielono do walczących oddziałów, 70 nowo utworzonych baterii artylerii, 200 dział do uzupełnienia starych baterii (naczelny wódz stwierdził: „dzięki nadzwyczajnej energii, którą dla Warszawy rozwinął gen. Sosnkowski, od razu rzuciła się w oczy ogromna, dotąd nieznaną u nas na wojnie, obsada artylerii”). W sierpniu 1920 r., podczas bitwy warszawskiej, Sosnkowski był faktycznym dowódcą obrony miasta i wpłynął na rząd, aby nie opuszczał zagrożonej stolicy.

Kazimierz Sosnkowski nie uwypuklał swojej roli w zwycięstwie 1920 r., twierdził natomiast, że ma „obowiązek moralny dbać o to, by nie doznała uszczerbku prawda o polskim wodzu [czyli Piłsudskim], któremu Ojczyzna moja zawdzięcza jedno z największych zwycięstw w jej dziejach, a świat cały uchronienie Europy przed czerwonym zalewem”. Trudno jednak nie zauważyć, że Piłsudski bez pracy i pomocy swego *alter ego*, którym był Sosnkowski, nie mógłby dokonać tego wielkiego dzieła, gdyż przekraczało to możliwości jednego człowieka.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej, pozostając nadal ministrem spraw wojskowych, Sosnkowski przeprowadził skomplikowaną demobilizację armii.

W lutym 1921 r. towarzyszył Naczelnikowi Państwa w podróży do Francji i podpisał w Paryżu, po uprzednich trudnych negocjacjach z francuską generalicją (przekonywał m.in. o groźącym obu państwom niebezpieczeństwie ze strony Niemiec), wspólną, przygotowaną przez niego tajną konwencję wojskową i deklarację o francuskiej pożyczce na dobrojenie armii polskiej. (Umowy te przetrwały cały okres międzywojenny i zaowocowały decyzją francuską o wypowiedzeniu Niemcom wojny we wrześniu



Gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski jako minister spraw wojskowych, ok. 1922 r.

1939 r., a także tworzeniem Armii Polskiej we Francji po klęsce wrześniowej).

30 kwietnia 1921 r. Sosnkowski ożenił się z Jadwigą z d. Żukowską (ur. 1901), siostrą ciotecznią Stanisława Ignacego Witkiewicza i kuzynką Józefa Piłsudskiego, zwaną „Kuką”.

Pod koniec maja 1923 r. ze względu na negatywny stosunek do nowo powołanego gabinetu Witosy, w którego skład weszły ugrupowania prawicowe obwiniane o śmierć prezydenta Narutowicza, Piłsudski odszedł z wojska, a Sosnkowski otrzymał kilkumiesięczny urlop.

Od 19 grudnia 1923 r. do 17 lutego 1924 r. był ponownie ministrem spraw wojskowych w rządzie Władysława Grabskiego, po czym ustąpił i został członkiem Rady Wojennej. W 1925 r. stał na czele polskiej delegacji na międzynarodową konferencję rozbrojeniową Ligi Narodów w Genewie. Generał, żołnierz i polityk o międzynarodowym prestiżu, na wniosek przedstawiciela Wielkiej Brytanii został przez aklamację wybrany przez delegatów 47 państw na przewodniczącego Komisji ds. Techniki Wojskowej (Military, Naval and Air Technical Committee). Przewodził ponad trzydziestu posiedzeniom, przeprowadził uchwałę o wyjątkowym położeniu państw sąsiadujących z ZSRR, zainicjował i przeprowadził uchwałę o zakazie stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej, która podczas II wojny światowej została dotrzymana (i obowiązuje do czasów współczesnych).

Po powrocie z Genewy objął dowództwo Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu. Podczas przewrotu majowego nie opowiedział się po żadnej ze stron i 13 maja 1926 r. usiłował popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z pistoletu Browning 9 mm. Pocisk przeszył go na wylot, ranił osierdzie, lecz o milimetry ominął serce i generał został odratowany. Wkrótce pojawiły się głosy, że pozorował samobójstwo (niestety, taka opinia bywa powtarzana i obecnie). Nie brano pod uwagę faktu, że Sosnkowski, będąc mańkutom – co utrudniało mu wymierzenie w lewą część ciała – i działając w stanie wysokiego podenerwowania, niezbyt precyzyjnie wymierzył, przez co strzał nie był śmiertelny. Używając broni o jednym z największych kalibrów, nie mógł jednak zakładać, że celując w klatkę piersiową, przeżyje. Powody tej dramatycznej decyzji generała nie są jasne do dziś. On sam w prywatnym liście z 1965 r. napisał: „prawdziwe motywy mego kroku [...] jedynie ja sam podać byłbym w stanie”. Tego jednak do śmierci nie uczynił.

Po długotrwałym leczeniu wrócił do służby dopiero w marcu 1927 r. i został inspektorem armii w Generalnym Inspektoracie Sił

Zbrojnych w Warszawie, przewidzianym na wypadek wojny z ZSRR na dowódcę Armii „Podole”, później „Wołyń”, a następnie „Polesie”. Z racji wojskowego starszeństwa zastępował w wojsku marszałka Piłsudskiego. Po jego śmierci (12 maja 1935 r.) prezydent Ignacy Mościcki wyznaczył jednak na nowego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (czyli naczelnego wodza na wypadek wojny) gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.

W styczniu 1936 r. generał reprezentował prezydenta RP na pogrzebie króla Jerzego V w Londynie. Podjął tam z przedstawicielami Francji rozmowy, które kontynuował następnie w Paryżu, a które miały doprowadzić do ponownego zbliżenia obu krajów, otrzymania przez Polskę francuskiej pożyczki na dobrojenie i modernizację armii, a także zapobiec ponownemu zajęciu Nadrenii przez Niemców. Wobec ówczesnych złych stosunków polsko-francuskich jedynie Sosnkowski, cieszący się zaufaniem i szacunkiem Francuzów (pamiętających jego negocjacje z marszałkiem Fochem w 1921 r., zakończone podpisaniem konwencji wojskowej), mógł przeprowadzić taką misję. W rezultacie zapoczątkowanych przez niego starań Francja udzieliła Polsce paromiliardowego kredytu – niestety, do września 1939 r. w dużej mierze niewykorzystanego. Nie doszło natomiast do proponowanej przez Sosnkowskiego polsko-francuskiej akcji prewencyjnej i w marcu 1936 r. Niemcy zajęli Nadrenię. Przyspieszyło to znacznie wybuch II wojny światowej i w konsekwencji klęskę Polski, a później Francji. Zmarnowano najprawdopodobniej ostatnią realną szansę zapobieżenia tej wojnie.

W kwietniu 1939 r. Niemcy wypowiedziały Polsce pakt o nieagresji. Na początku czerwca Sosnkowski sugerował marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu, aby – w związku z nieuniknioną już wojną z Niemcami – przygotować się do stoczenia głównej bitwy obronnej na umocnionej wcześniej linii Wisły i Narwi z „bardzo silnym ukształtowaniem obu skrzydeł”, a na dalekim przedpolu obu tych rzek pozostawić silne ariergardy strategiczne. Jeszcze 25 sierpnia przedłożył Śmigłemu referat, w którym przedstawił niemiecką koncentrację i wynikającą z niej konieczność stworzenia silnej grupy zamykającej kierunek na Radomsko – Piotrków. Ponadto



Gen. broni Kazimierz Sosnkowski, 1938 r.

podkreślał potrzebę silnego ubezpieczenia skrzydeł, szczególnie południowego, zapewniającego połączenie z sojuszniczą Rumunią. Nie przekonał jednak marszałka. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że nawet zaakceptowanie przez Rydza-Śmigłego (od września 1939 r. naczelnego wodza) koncepcji gen. Sosnkowskiego nie uchroniłoby Polski przed militarną katastrofą. Wszelako wdrożenie planu Sosnkowskiego pozwoliłoby na skuteczniejszą obronę, zadanie Niemcom większych strat i spowolnienie tempa ich natarcia. Inaczej rozegrana kampania 1939 r., co miała wykażać już najbliższa przyszłość, miałyby też kapitalne znaczenie dla emigracyjnych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych.

Podczas II wojny światowej

Po wybuchu 1 września 1939 r. wojny gen. Sosnkowski w każdej chwili spodziewał się wezwania do Kwatery Głównej i otrzymania przydziału wojennego. Gdy nie nadchodziło, zniecierpliwiony, 3 września sam udał się do naczelnego wodza, ale i tym razem przydziału nie otrzymał. Nazajutrz zaproponował, aby powierzono mu organizację i dowództwo obrony Warszawy, ale naczelny wódz odmówił i polecił jedynie generałowi wyjazd w charakterze oficera łącznikowego do sztabu Armii „Karpaty” w Rzeszowie. Żona generała podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r. była pielęgniarką w Szpitalu Ujazdowskim. Za odwagę została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Po wypełnieniu misji Sosnkowski powrócił do stolicy i ponowił prośbę o dowództwo obrony Warszawy, do której zbliżały się już wojska niemieckie. I tym razem spotkał się z odmową. Naczelny wódz zlecił mu jedynie przygotowanie stolicy do obrony, po czym generał miał odjechać do Brześcia nad Bugiem, dokąd przenosiła się Kwatera Główna. Wyjechał 7 września, a stamtąd dwa dni później udał się do Przemyśla, następnie zaś do Lwowa. Dopiero tam, faktycznie już po przegranej kampanii, w nocy z 10 na 11 września, otrzymał dowództwo nieistniejącego Frontu Południowego z zadaniem obrony linii Sanu i osłony Lwowa, pod który podeszli już Niemcy, próbując go zdobyć z marszu. Ich atak odparto, lecz podległe Sosnkowskiemu dywizje zostały odcięte od miasta. Generał postanowił więc samodzielnie dotrzeć

do odciętych pod Przemyślem wojsk i poprowadzić je na odsiecz Lwowa. 13 września wraz z trzema towarzyszącymi mu oficerami odleciał czterema dwumiejscowymi samolotami obserwacyjnymi do Przemyśla. Generał zamierzał przebić się z trzema wykrwawionymi już dywizjami piechoty do Lwowa, aby stamtąd bronić południowo-wschodniego obszaru Polski i połączeń z Zachodem przez sojuszniczą Rumunię.

Walcząc na dwa fronty, dywizje grupy gen. Sosnkowskiego parły na wschód. W nocy z 15 na 16 września pod Mużyłowicami oddziały I I. Karpackiej Dywizji Piechoty rozbiły część elitarnego zmotoryzowanego pułku SS-Standarte Germania, zdobyły duże ilości sprzętu motorowego i kilkanaście dział różnego kalibru. Był to sukces taktyczny polskich oddziałów niemający sobie równego w całej kampanii 1939 r. Przez dwa kolejne dni, 16 i 17 września, walczyły w rejonie lasów janowskich, a dzień później pod Hołoskiem Wielkim – na rogatkach Lwowa, ale do miasta nie zdołały się już przebić. Polacy naciskani z trzech stron, także przez broń pancerną, odpierali ataki (zniszczyli kilkanaście czołgów) i podejmowali rozpaczliwe próby przedarcia się do Lwowa – zabrakło im jednak sił. W tych ostatnich bojach gen. Sosnkowski kierował ogniem armaty przeciwpancernej lub z karabinem w rękę pozostawał na pierwszej linii.



Fragment kolumny niemieckiego pułku SS-Standarte Germania zniszczonej 16 IX 1939 r. pod Mużyłowicami przez oddziały 11. Karpackiej Dywizji Piechoty ze zgrupowania gen. Sosnkowskiego.
Ze zbiorów Tomisława i Radosława Paciorków



Gen. Sosnkowski
oraz ppłk Franciszek Demel,
inż. Rajmund Scholz
i kpr. Alfred Codello
po przejściu przez Karpaty
na Węgry, 5 X 1939 r.

Wobec wyczerpania oddziałów i zbliżania się od wschodu do Lwowa oddziałów Armii Czerwonej, która 17 września przekroczyła wschodnią granicę Polski, dalsza walka stała się beznadziejna. Generał z niewielką grupą żołnierzy postanowił obejść niemieckie pozycje i od północy, od strony Dublan, przed nadejściem Rosjan prześlizgnąć się do miasta. W nocnym marszu pogubiono się (rankiem większą część kolumny przechwycili Sowieci), a Sosnkowski został już tylko z jednym oficerem. Postanowił przedostać się na Węgry i dalej do Francji, gdzie – jak się spodziewał – będzie odtwarzane Wojsko Polskie. Po dramatycznym przejściu przez Gorgany, najdzikszy zakątek Karpat, 4 października Sosnkowski z trzema innymi uciekinierami przekroczył granicę polsko-węgierską.

Tymczasem w ostatniej dekadzie września rozegrał się dramat najwyższych władz Rzeczypospolitej, które znalazły się na wygnaniu. Ustępujący prezydent Mościcki na mocy swych konstytucyjnych uprawnień zamierzał powołać na swego następcę Sosnkowskiego, nie mając jednak pewnych wiadomości o jego losach, 30 września 1939 r. desygnował Władysława Raczkiewicza. Premierem nowo powstałego rządu został gen. Władysław Sikorski, 7 listopada mianowany także naczelnym wodzem. Kazimierz Sosnkowski przyjechał do Paryża 11 października 1939 r. (w kwietniu 1940 r. do Francji dotarła jego żona). Pojawienie się generała wielu Polaków odnotowało z ulgą i nadzieją. Ambasador RP w Ankarze Michał Sokolnicki, który od przeszło trzydziestu lat znał dobrze zarówno Sikorskiego, jak i Sosnkowskiego, zapisał w swoim dzienniku 12 października: „Rola Sosnkowskiego w obecnych warunkach może się stać przełomową. Po pierwsze dlatego, że nie jest maruderem, politycznym i wojskowym, i że do końca walczył. Po drugie dlatego, że jest najwyższą kompetencją polską w dziedzinie organizacji i administracji wojskowej. Po trzecie dlatego, że nie był, nie jest i nie będzie nigdy ugodowcem. [...] jako najbliższy współpracownik [...] Piłsudskiego, znał jego metody tworzenia wojska. Jako organizator zwycięstwa w 1920 roku, minister wojny, orientuje się jak nikt w możliwościach i zdolnościach polskich [...]. A jednocześnie jest twardym, nieustępliwym, dumnym Polakiem. Nie będzie prawić komunałów, nie zadowolą się ośliżgłą słodyczą, nie będzie wymieniał na prawo i lewo uprzejmych ukłonów. Nie sprzeda się z góry i za nic, nie uzależni od naszych sojuszników od razu i bez reszty – z wdzięczności dozgonnej za to, że nas w godzinie czarnej zostawili samych – ale będzie warował polskie interesy”.

Raczkiewicz zgłosił gotowość przekazania Sosnkowskiemu urzędu, ale generał odmówił, „nie chcąc narażać Polski i jej imienia na nową ujmę, na nowe i prawdopodobne wstrząsy”. W październiku 1939 r. wszedł do rządu Sikorskiego jako minister bez teki. Szczerze zamierzał współpracować z premierem, któremu się podporządkował mimo wyższego stopnia wojskowego (Sosnkowski był generałem broni, a Sikorski generałem dywizji). W listopadzie objął przewodnictwo Komitetu Rady Ministrów do spraw Kraju i został komendantem głównym Związku Walki Zbrojnej. Z racji pełnienia tej funkcji był też zastępcą naczelnego wodza. Opracował zasady ideowe, instrukcje, plany działań, sposoby łączności i finansowania podziemia.

W momencie upadku Francji w czerwcu 1940 r. Sosnkowski kierował ewakuacją resztek oddziałów polskich do Wielkiej Brytanii. Wobec utrudnienia łączności z krajem przekonał Sikorskiego do ustanowienia osobnej Komendy Głównej ZWZ w kraju i mianowania jej komendantem głównym gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Sam pozostawał komendantem głównym ZWZ (tak był tytułowany w dokumentach jeszcze do lipca 1941 r., co powodowało pewne zamieszanie w nomenklaturze) i był zwierzchnikiem komendanta głównego w kraju, sprawował też ogólne kierownictwo nad całością wojskowych prac niepodległościowych, w Londynie podlegał mu też Samodzielny Wydział Krajowy.

Na wieść o wybuchu 22 czerwca 1941 r. wojny między Niemcami i ZSRR Sosnkowski, przebywający na leczeniu w Szkocji po tym, jak w maju 1941 r. został ciężko ranny odłamkami bomby lotniczej w centrum Londynu, napisał list do Sikorskiego, w którym stwierdzał, że wojna ta „jest zdarzeniem wysoce korzystnym dla Polski”, Rosja bowiem najprawdopodobniej nie da się szybko rozbić i wojna przeciągnie się w czasie. W tej sytuacji za „możliwe, a nawet wskazane” uważał współdziałanie z Sowietami przeciw Niemcom i postulował utworzenie w ZSRR

polskiej armii. Nie był zatem przeciwnikiem ułożenia poprawnych stosunków z Sowietami (co później notorycznie mu przypisywano), przeciwnie, widział je jako konieczność chwili. Domagał się jedynie, aby w podpisywanym przez polski rząd układzie z ZSRR znalazło się stwierdzenie, że państwo to gwarantuje Polsce granice z 1939 r., uważał bowiem, że brak precyzji w zasadniczych punktach będzie zarzewiem późniejszych konfliktów. Premier Sikorski, działając pod presją Anglików zalecających pośpiech, podpisał jednak 30 lipca 1941 r. z sowieckim ambasadorem Iwanem Majskim układ Sikorski–Majski, w którym nie sprecyzowano sprawy granic, co już w niedalekiej przyszłości Sowietci skwapliwie wykorzystali. Zdaniem niektórych, gen. Sikorski zaprzepacił wówczas niepowtarzalną okazję, aby zawrzeć ze Stalinem, porażonym rozmiarem sowieckich klęsk, umowę korzystną dla Polski. Sosnkowski, nie mogąc zaakceptować takiego rozwiązania, podał się do dymisji z rządu i poprosił o przydział krajowy. Sikorski dymisję przyjął i pozbawił jednocześnie Sosnkowskiego funkcji komendanta głównego ZWZ, definitywnie kończąc niemal dwuletnią, zresztą często napiętą, współpracę.

W następnych miesiącach Sosnkowski ponawiał próby o przydział do walki w kraju bądź na jakiegokolwiek realne stanowisko wojskowe. Sikorski odmawiał, proponując jednocześnie odległe placówki dyplomatyczne (Stany Zjednoczone, Brazylia, Chiny), których Sosnkowski z różnych przyczyn nie przyjmował. W istocie propozycje te miały na celu pozbycie się go z Londynu, był bowiem niewygodny dla rządu jako potencjalny przywódca opozycji. Krytykując politykę ustawicznych ustępstw na rzecz ZSRR, stał się niewygodny również dla Wielkiej Brytanii. Był też konsekwentnie zwalczany przez komunistów.

Po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego 4 lipca 1943 r. w Gibraltarze postanowiono oddzielić władzę cywilną od wojskowej. Prezydent Władysław Raczkiewicz zaproponował Kazimierzowi Sosnkowskiemu – najstarszemu rangą spośród generałów, dysponującemu właściwym doświadczeniem i cieszącemu się niekwestionowanym autorytetem w armii – objęcie funkcji naczelnego wodza. Generał uzależniał jej przyjęcie od powołania rządu jedności narodowej oraz desygnowania na premiera osoby, która gwarantowałaby zgodną współpracę naczelnego wodza z rządem. Prezydent warunki przyjął i 8 lipca 1943 r. mianował Sosnkowskiego naczelnym wodzem. Polskie Siły Zbrojne, zarówno regularne na obczyźnie, jak i konspiracyjne w kraju, przyjęły tę nominację z gorącym aplauzem, odwrotnie niż politycy partyjni spod znaku



Naczelnny wódz gen. Sosnkowski wśród żołnierzy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, Szkocja, wrzesień 1943 r.

Sikorskiego. Wśród tych ostatnich prym wiódł dotychczasowy wicepremier Stanisław Mikołajczyk, którego chwiejny prezydent, mimo danej wcześniej Sosnkowskiemu obietnicy, wyznaczył na premiera.

Od końca lipca 1943 r. naczelnny wódz wizytował polskie oddziały lądowe, dywizjony lotnicze i okręty – w garnizonach i na manewrach, na lotniskach i w portach Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. W listopadzie 1943 r. odleciał na Środkowy Wschód w celu przeprowadzenia inspekcji Armii Polskiej na Wschodzie i zatwierdzenia organizacji wyłonionego z niej 2. Korpusu pod dowództwem gen. Władysława Andersa przed jego odejściem



Gen. Sosnkowski w rozmowie z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem i szefem brytyjskiego sztabu imperialnego gen. Alanem Brookiem, 5 X 1943 r.

na front włoski. 14 listopada wydał rozkaz, w którym wyjawiał przeznaczenie korpusu: „Pomaszerujecie szlakiem znanym dobrze z dziejów ojczystych – z ziemi włoskiej do polskiej”. Wygłosił przemówienie do wojska, w którym m.in. odniósł się do sytuacji bieżącej, piętnował zamiary aneksji wschodnich terenów Polski, żądał lojalnego i sprawiedliwego traktowania Polski przez sprzymierzeńców. Przemówienie to, zresztą niejedyne, zostało ocenzurowane w prasie brytyjskiej inspirowanej w znacznym stopniu przez sowiecką agenturę wpływu.

Po powrocie do Londynu Sosnkowski wytrwale próbował przekonywać prezydenta i rząd do niewchodzenia na zgubną drogę ustępstw na rzecz Sowietów. Wytchnienie w tej trudnej i często niewdzięcznej dlań pracy znajdował w bezpośrednich kontaktach z podległymi mu oddziałami. Chwile spędzone wśród żołnierzy, nie tak częste, jakby sobie tego życzył, zawsze były dla niego najprzyjemniejsze. Nigdy nie stronił od kontaktów z szeregowymi żołnierzami i starał się bezpośrednio zapoznać z warunkami ich ciężkiej pracy.

Na przełomie marca i kwietnia 1944 r. dokonał kolejnej inspekcji 2. Korpusu – już na froncie we Włoszech. Podczas wszystkich swoich inspekcji wygłaszał przemówienia, które porywały słuchaczy. Szczególną mowę, swego rodzaju *credo* Polskich Sił Zbrojnych pod jego dowództwem, wygłosił 30 marca 1944 r. do żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich nad rzeką Sangro: „Bijemy się o Polskę, o jej prawa, o jej całość, o wszystkie jej wsie, miasta i miasteczka. Bijemy się za ruiny Warszawy, za połańbiony Wawel, za umęczony Poznań, bijemy się o Gdynię, ten cud energii polskiej, o Wilno, gdzie spoczywa serce Wielkiego Marszałka, o Lwów, gdzie snem wiecznym śpią Orleńta nasze, Krzemieniec, kolebkę Słowackiego [...]. Bijemy się o prawo dziecka polskiego do pogodnego i szczęśliwego dzieciństwa, o wyzwolenie społeczne człowieka pracy, lecz wyzwolenie prawdziwe i polską ręką dokonane, bijemy się o wolność myśli, słowa i modlitwy, o polską kulturę, o prawo kochania przeszłości polskiej, o prawo budowania jej przyszłości, o jej honor i nieskazitelną jej imienia”.

Naczelnny wódz gen. Sosnkowski ogląda niemiecki sprzęt pancerny zniszczony przez polskie czołgi pod Ankoną, 18 VII 1944 r.



Zamierzał wrócić do 2. Korpusu w ciągu niespełna miesiąca, w maju, tak żeby być wśród żołnierzy w chwili rozpoczęcia bitwy pod Monte Cassino. Nieoczekiwanie jednak z powodu przygotowywanej inwazji na Francję władze brytyjskie wstrzymały wszelkie loty niezwiązane z tą operacją i generałowi pozwolono odlecieć do Włoch na kolejną inspekcję 2. Korpusu dopiero w lipcu 1944 r., tuż przed bitwą o Ankonę.

Generał Sosnkowski jako naczelny wódz (także wcześniej, jako pierwszy komendant główny ZWZ) dbał przede wszystkim o to, aby nie szafować bezmyślnie i niepotrzebnie krwią żołnierza polskiego. Stale ostrzegał Armię Krajową przed przedwczesnymi zrywami, informował o nadchodzącym zagrożeniu. 12 lutego 1944 r. pisał do dowódcy AK: „Moskwa dąży do sowietyzacji Polski [...]; Anglia i Ameryka nie chcą lub nie mogą – na razie przynajmniej – przeciwstawić się czynnie tym dążeniom. Nie uchronią nas dyplomatyczne dobre chęci przyjaciół, połączone z kategoryczną odmową wszelkich gwarancji rzeczywistych”. Wyrażanie takich poglądów przynosiło generałowi coraz większą krytykę ze strony prasy anglojęzycznej (często inspirowanej przez czynniki agenturalne).

W Londynie już w kwietniu 1944 r. otwarcie prowadzono nagonkę na polskiego naczelnego wodza jako osobę denerwującą Rosjan i przeszkadzającą w porozumieniu ze Stalinem, który po ujawnieniu zbrodni katyńskiej zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim. Sam Winston Churchill doradzał polskiemu rządowi usunięcie Sosnkowskiego.

W trzeciej dekadzie lipca 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła na Lubelszczyznę i parła w kierunku Warszawy. W tej sytuacji dowództwo AK zdecydowało 31 lipca o rozpoczęciu otwartej walki z Niemcami w Warszawie i następnego dnia wybuchło powstanie warszawskie. Do powstania parł też premier Mikołajczyk, sądząc, że dzięki niemu uda mu się nawiązać poprawne stosunki z ZSRR. Generał Sosnkowski nie podzielał tej opinii i był przeciwny powstaniu, ale niewiele mógł zdziałać, nie miał bowiem wpływu na decyzję o podjęciu walki – leżała ona po stronie dowództwa AK, które w dużej mierze uniezależniło się od władz w Londynie. Także pozycja naczelnego wodza w 1944 r. była już znacznie słabsza niż w chwili rozpoczęcia wojny, ponieważ na podstawie dekretu prezydenta RP z 27 maja 1942 r. o organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie wojny został podporządkowany rządowi.

Gen. Sosnkowski
w rozmowie
z brytyjskim królem
Jerzym VI w trakcie
jego odwiedzin
w 2. Polskim Korpusie
pod Ankoną, 26 VII 1944 r.





Generałowie (od lewej):
Władysław Anders,
Harold Alexander
(brytyjski dowódca
wojsk alianckich
we Włoszech),
Kazimierz Sosnkowski
i Jacob Loucks Devers
(dowódca sił zbrojnych
USA we Włoszech),
Rzym, 1 VIII 1944 r.

Gdy powstanie wybuchło, naczelny wódz rozpoczął u sprzymierzonych starania o jak najszybszą i najwydatniejszą pomoc dla Warszawy. Nieustannie domagał się jej od wszystkich wyższych dowódców brytyjskich, próbował poruszyć angielską opinię publiczną. Widząc mierne efekty sojuszniczej pomocy, wydał 1 września 1944 r. rozkaz nr 19 do Armii Krajowej, w którym m.in. żądał natychmiastowej pomocy od aliantów i zarzucał im niedopełnianie międzysojuszniczych zobowiązań. Rozkaz ten wywołał burzę. Pojawiły się otwarte żądania Sowieców, Anglików i niestety własnego rządu, aby usunąć Sosnkowskiego. W ostatnich dniach września 1944 r. prezydent Władysław Raczkiewicz uległ zmasowanej presji i wbrew Krajowej Radzie Ministrów, dowódcy AK, wielu generałom i oficerom PSZ oraz rzeszom żołnierskim 30 września udzielił naczelnemu wodzowi dymisji.

Sosnkowski wywarł wielki wpływ na ostateczne przygotowanie Polskich Sił Zbrojnych do udziału w decydującym starciu z Niemcami. Wprowadził do walki całość polskich sił lądowych na Zachodzie, które w okresie, gdy był naczelnym wodzem, stoczyły swe największe bitwy, m.in. pod Monte Cassino, Ankoną, Falaise i Arnhem. Wpłynął również na sojuszników, aby zwiększyli zaopatrzenie dla Armii Krajowej. Nie miał przy tym złudzeń, że jego nieugięta postawa wobec wszelkich zakusów na całość i niepodległość Rzeczypospolitej jest wygodna dla umizgujących się do Stalina aliantów.

Wypada zgodzić się z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem, który pisał: „Sosnkowski był *persona non grata* dla Stalina, który robił wszystko, żeby się go pozbyć, widział w nim groźnego przeciwnika. O ile nie bał się Mikołajczyka, wiedział, że zrobi z nim to, co będzie chciał, o tyle wiedział, że z Sosnkowskim mu się nie uda. Cała strategia Stalina od 1941 r. polega na podważeniu pozycji i eliminacji Sosnkowskiego. To był może nawet jego główny cel personalny w polityce polskiej”.

Na powojennej emigracji

Po dymisji gen. Sosnkowski otrzymał urlop, po którym, jak zapowiedział mu prezydent, miał stanąć na czele Dowództwa Sił Lądowych PSZ, które zamierzano powołać analogicznie do istniejących samodzielnych dowództw pozostałych rodzajów sił zbrojnych, tzn. Polskich Sił Powietrznych i Polskiej Marynarki Wojennej. W listopadzie 1944 r. Sosnkowski z żoną odpłynęli na urlop do Kanady, by spotkać się z trzema młodszymi synami (dwaj starsi służyli w PSZ – Aleksander do 1943 r. w marynarce wojennej, Jan w lotnictwie). Miesiące płynęły, a wezwanie



Gen. Sosnkowski (pierwszy z prawej) z żoną Jadwigą (pierwsza z lewej) oraz synami Piotrem (obok matki), Mieczysławem i Zygmuntem Antonim (czwarty i piąty od lewej) podczas Świąt Bożego Narodzenia w Montrealu, 1944 r.



Gen. Sosnkowski (drugi od prawej) podczas misji jednoczenia polskiej emigracji. Od lewej generałowie: Janusz Głuchowski, Roman Odzierżyński (ówczesny premier rządu RP na uchodźstwie) i Władysław Anders, Londyn, 9 I 1953 r.

do powrotu nie nadchodziło. Po półtora roku generał stracił nadzieję i musiał pomyśleć o osiedleniu się na stałe w Kanadzie. Pozbawiony emerytury i środków do życia zaczynał los politycznego emigranta w bardzo trudnych warunkach. W 1946 r., częściowo się zadłużając, Sosnkowski kupili farmę oddaloną około 100 km od Montrealu, na której generał przez wiele lat ciężko pracował fizycznie.

Walka o byt codzienny nie zniechęciła go do działalności niepodległościowej, choć na pewno ją ograniczyła. Jeszcze w 1945 r. miał w Kanadzie serię publicznych wystąpień, w których ostrzegał Zachód przed zgubną uległością wobec komunistycznej ekspansji. Z tego powodu odmówiono mu wiz wjazdowych do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Kanada stała się dla Sosnkowskiego miejscem swoistego internowania. Dopiero w związku z zaostreniem się stosunków między wolnym Zachodem a komunistycznym Wschodem w okresie zimnej wojny pojawiła się dla niego możliwość szerszego działania. W czerwcu 1952 r. wystąpił na zaproszenie szefa sztabu brazylijskich sił zbrojnych z cyklem wykładów w Akademii Sztabu Generalnego w Rio de Janeiro, a w listopadzie tego roku był przyjmowany przez kandydatów na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych – gubernatora Adlaia

Stevensona i gen. Dwighta Eisenhowera. Obydwaj deklarowali powrót do sprawy polskiej i odejście od postanowień jałtańskich.

W grudniu 1952 r. Kazimierz Sosnkowski przybył do Londynu, gdzie podjął się dzieła zjednoczenia polskiej emigracji, która po śmierci prezydenta Władysława Raczkiewicza w czerwcu 1947 r. i objęciu tego urzędu przez Augusta Zaleskiego była skłócona i nie mogła dojść do porozumienia. Sosnkowski prowadził rozmowy z prezydentem, rządem, generalnym inspektorem sił zbrojnych Władysławem Andersem i wszystkimi stronnictwami. „Kazimierz Pogodzieciel”, jak przewano go w okolicznościowej fraszce, dzięki wielkiemu autorytetowi i jasności argumentów wpłynął na prezydenta i stronnictwa polityczne, aby połączyć wysiłki i zgodnie zmierzać do odzyskania przez Polskę niepodległości. W marcu 1954 r. uroczystie podpisano Akt zjednoczenia narodowego.



Karykatura w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” związana z akcją gen. Sosnkowskiego jednoczenia polskiej emigracji, 11 1954 r.

Sosnkowskiego wyznaczono w nim na następcę prezydenta Za-leskiego, który jednak w ostatniej chwili (w czerwcu 1954 r.) wycofał się z podjętych zobowiązań, odrzucił porozumienie i nie przekazał urzędu.

Po fiasku akcji zjednoczeniowej Sosnkowski zajął się za oceanem działalnością publiczną i publicystyczną, na tym polu kontynuując aż do śmierci starania o niepodległość. Pozostawał nieformalnym przywódcą polskiej emigracji politycznej na kontynencie amerykańskim. Sędziwa marszałkowa Aleksandra Piłsudska pisała do niego w 1960 r.: „Oby został Pan nareszcie prezydentem i jako taki wrócił do wolnej Polski”.

Opowiadał się za przywróceniem przedwojennej granicy na wschodzie, która mogłaby być przedmiotem dyskusji jedynie z niepodległą Ukrainą i Litwą, lecz nie z Rosją, i zachowaniem granicy na Odrze i Nysie na zachodzie. Głosił, że „Prusy Wschodnie, Górny Śląsk, ziemie nad Odrą i Nysą należą się Polsce w wyniku zwycięskiej wojny, w imię racji historycznych i rzeczowych, jako

rekompensata za zbrodnie niemieckie, za niezmierne ofiary poniesione przez Polaków w toku działań wojennych”, a nie jako rekompensata za rozbiór dokonany na wschodzie. Wzywał do zachowania na emigracji konstytucyjnej ciągłości prawnej państwa i nienawiązywania kontaktów z przedstawicielami PRL. Sprzeciwiał się jednak inspirowanym przez Stany Zjednoczone akcjom antykomunistycznym w Polsce, twierdząc, że „jedynym wskazaniem politycznym dla kraju, do którego udzielenia mamy moralne prawo, a nawet jesteśmy zobowiązani, to ciągle ostrzeżenie przed czynnymi wystąpieniami i ponoszeniem nowych ofiar zupełnie niesprawiedliwionych do czasu, gdy Zachód sam nie rozpocznie otwartej walki o własną egzystencję”.



Kazimierz Sosnkowski przemawia z okazji Święta Żołnierza, Oak Ridge (USA), 10 VIII 1958 r.



Kazimierz Sosnkowski z żoną i wnukami podczas wakacji w Hiszpanii, sierpień 1968 r.

* * *

Generał Kazimierz Sosnkowski zmarł 11 października 1969 r. w Arundel. Jego prochy spoczęły początkowo na cmentarzu Montmorency w Paryżu, a 12 listopada 1992 r. zostały przeniesione do krypty warszawskiej archikatedry św. Jana. Żona generała po jego śmierci osiadła w Hiszpanii, skąd w 1990 r. wróciła do Polski i zamieszkała w Domu Kombatanta w Warszawie, gdzie zmarła w 1993 r.

Kazimierz i Jadwiga Sosnkowscy mieli pięciu synów: Aleksandra Władysława (ur. 1922), Wincentego Jana Mariana (1924–2009), Zygmunta Antoniego (1929–2012), Mieczysława Józefa (1932–2012) i Piotra Aleksandra (ur. 1934).

* * *

Kazimierz Sosnkowski był wybitnym politykiem. Położył podwaliny pod budowę polskiego przemysłu zbrojeniowego w rejonie późniejszego Centralnego Okręgu Przemysłowego. Był też wybitnym wojskowym. Wszędzie tam, gdzie dowodził samodzielnie – zarówno w Armii Rezerwowej w wojnie bolszewickiej, jak wcześniej w wielu bojach Legionów, a później w kampanii polskiej 1939 r. – nie przegrał żadnej bitwy, wykazując uzdolnienia

Nagrobek Kazimierza Sosnkowskiego w katedrze św. Jana w Warszawie



cechujące znakomitego dowódcę. Nie był oficerem stroniącym od frontu i kierującym wojskiem z za biurka, niejednokrotnie wykazał się osobistym męstwem i pogardą dla śmierci, co zaowocowało m.in. czterokrotnym odznaczeniem Krzyżem Walecznych.

Był znany jako świetny mówca. Zostało to docenione jeszcze w 1935 r. przez Polską Akademię Literatury, która przyznała mu za krasomówstwo Złoty Wawrzyn Akademicki.

Niemal nieznaną i zapomnianą jego zasługą jest ustanowienie hymnem Rzeczypospolitej Polskiej *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*, zwanej popularnie *Mazurkiem Dąbrowskiego*. Wprawdzie oficjalnie stało się to dopiero w lutym 1927 r. mocą zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, ale już w październiku 1921 r. ówczesny szef Sztabu Generalnego WP gen. Władysław Sikorski z rozkazu ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego wydał zarządzenie, by wykonywać tę pieśń podczas uroczystości w wojsku i traktować ją jako hymn narodowy.

Oprócz prac ściśle wojskowych wykonywał ważne i prestiżowe zadania społeczne. Był m.in. kanclerzem Kapituły Orderu Polonia Restituta, protektorem Ligi Morskiej i Kolonialnej, przewodniczącym Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Był też prezesem Polskiego Związku Łowieckiego i przewodniczącym Polskiego Związku Szachowego. Wspierał sport, szczególnie piłkę nożną, m.in. w 1925 r. ufundował krytą trybunę na stadionie Klubu Sportowego „Dyskobolia” w Grodzisku Wielkopolskim, a w latach 1928–1939 był prezesem Klubu Sportowego „Polonia” Warszawa (obecnie stadion klubu nosi jego imię).

Znajdował również czas na pracę na niwie kultury, np. został prezesem powołanego w lutym 1932 r. Komitetu Dni Chopinowskich w Polsce, który stawiał sobie za cel m.in. odtworzenie (wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Domu Chopina) dworku w Żelazowej Woli, organizowanie tam festiwali chopinowskich i wspieranie młodych muzyków.

Był erudytą, grał na fortepianie, malował, pisał wiersze. Tłumaczył m.in. utwory Goethego, Szekspira, Lermontowa, a przede wszystkim Baudelaire’a – swego ulubionego poety. Znał antyczną grekę i łacinę, biegle władał językami rosyjskim, francuskim, włoskim, niemieckim i angielskim, dobrze hiszpańskim. Różnorodnością zainteresowań przypominał człowieka renesansu.

Tekst
Jerzy Kirszak

Redakcja
Anna Mirecka

Korekta
Magdalena Baj

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Projekt graficzny i skład
Sylvia Szafrąńska

Zdjęcie na okładce:
gen. dyw. Kazimierz
Sosnkowski, ok. 1922 r.

Zdjęcia zamieszczone
w publikacji pochodzą
ze zbiorów: Jerzego Kirszaka,
Krzysztofa Niemętowskiego,
Tomisława i Radosława
Paciorków,
Anny Scholz-Genge,
IJP w Nowym Jorku, Muzeum
7. Pułku Ułanów Lubelskich,
MWP, NAC

Druk
Drukarnia Legra Sp. z o.o.
ul. Albatrosów 10 c
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2013

ISBN 978-83-7629-933-4

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl

oraz do księgarni
internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

dr Łukasz Kamiński

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY
pamięć.pl